



Numer 10 (155) Październik 2010

W tym numerze:

50 lat Ogniska Muzycznego	2
„Kozak był tu 1945”	3
Chronologia dziejów	4
Wernisaż	8
Sprawozdanie z pobytu ...	9
„Kamienice umierają stojąc...”	9
Historia Dobromierza cz.1	10
Pomnik Marcina Lutra	12

Drodzy Czytelnicy!

Nie prowadzimy badań nad recepcją naszego miesięcznika, ale docierają do nas pojedyncze opinie. Cenimy sobie wszystkie rzeczowe i krytyczne uwagi, bo wpływają one na kształtowanie podejmowanych przez nas problemów. Cieszymy się, gdy Państwu podobają się nasze propozycje tematyczne, ale nie jest intencją zespołu redakcyjnego dążenie do uzyskania samych pozytywnych komentarzy, bo to jest nierealne. Pomijamy milczeniem, gdy mówi się o miesięczniku „Świebodzice – Dzieje Miasta” „biuletyn”. Dziwią nas jednak głosy: „znowu o Niemcach, „dlaczego Niemcy”, „po co ta gloryfikacja!”

Należy podkreślić, że w naszym zespole (świebodziczanie) nie ma historyka, w pełnym znaczeniu tego słowa (oprócz Pana Daniela Wojtuckiego), ale łączy nas pasja poznawania przeszłości naszego miasta, a jest to niemożliwe bez pisania o dawnych mieszkańcach – Niemcach, którzy tworzyli jego historię. Nie możemy, więc wyrzec się tej przeszłości i po prostu przekreślić ją! Ci, którym bliski jest Dolny Śląsk, pamiętają, że wszystko zaczęło się w Krakowie, w 1339 roku, kiedy Kazimierz Wielki zrzekł się praw do tego regionu. Od tego momentu Śląsk przechodził, mówiąc kolokwialnie, „z rąk do rąk”; był niemiecki, czeski, węgierski, pruski, austriacki i znowu pruski.

Nasz miesięcznik ma w tytule: „dzieje miasta”, a więc jego losy na przestrzeni wieków. Czasy współczesne, polskie, 65 lat, to zaledwie epizod w kilkusetletniej historii! Gdyby przyjąć, że interesuje nas tylko okres polski, do czasów Kazimierza Wielkiego i czasy powojenne, to bezcelowe byłoby wydawanie Kroniki (w takim kształcie, w jakim ukazała się), rysowanie architektury, odnawianie ratusza, – bo to relikty niemieczyny!

Pragniemy zapewnić Szanownych Czytelników, że mimo jednostkowych opinii, wyrażających dezaprobatę dla prezentowanych przez nas faktów i osób z przeszłości, postaramy się realizować przyjęte cele. Oczywiście, historia nie musi wszystkich interesować i nie oczekujemy, że wszyscy będą naszymi czytelnikami.

Z poważaniem: Zespół redakcyjny

P.S. Z czasów do Kazimierza Wielkiego, pozostały fragmenty murów obronnych, kościół św. Mikołaja, kaplica św. Anny i kościół św. Franciszka. Obecny kształt miasta zawdzięczamy naszym poprzednikom, których jesteśmy spadkobiercami, dlatego będziemy nadal o nich pisać, bo tu są ich prochy, mimo zniszczenia nagrobków i cmentarzy.

w fotoobiektywie Adriana



50 LAT SPOŁECZNEGO OGNISKA MUZYCZNEGO W ŚWIEBODZICACH

Każdą szkołę tworzą nauczyciele. To oni kształtują młodego człowieka – uczą nie tylko czytać nuty i grać na instrumencie – uczą go wrażliwości, odczuwania i rozumienia muzyki. Świebodzickie Ognisko Muzyczne, kiedy powstało w 1960 roku, stało się placówką szczególną – nie szkołą, do której chodzi się z obowiązku, ale miejscem, gdzie chce się być. Tę szczególną atmosferę tworzyli wyjątkowi nauczyciele – oni tu byli z nami nie dla korzyści, ale z serca, nie z obowiązku, ale z pasji, którą nosili w sobie. Ta pasja pokazała nam, że w szarej i niebogatej codzienności fruwa kolorowy ptak muzyki, która potrafi wiele zmienić i zobaczyć nowe światy, które nagle stały się bliskie, dostępne i zrozumiałe. Muzyki trzeba się nauczyć jak alfabetu – był więc adapter „Bambino” i pierwsze utwory z czarnych płyt – najpierw te „łatwe” – polonez Ogińskiego, „Dla Elizy” i mazurki Chopina, potem te dłuższe i trudniejsze. Mieliliśmy szczęście – nauczono nas nie tylko słuchać muzyki, ale rozumieć i obcować z nią. Nasze Ognisko Muzyczne to nie tylko nauka gry na instrumencie, solfeż, nazwy instrumentów i nazwiska kompozytorów. Nie wszyscy uczniowie zostali muzykami, ale przecież nie statystyka jest najważniejsza tylko to, co zostało w nas, uczniach – zrozumienie muzyki i wrażliwość nie tylko na nią, ale na drugiego człowieka.

Róża Stolarczyk
Absolwentka z 1967 roku

Krótką historia tej wyjątkowej szkoły

Ognisko Muzyczne w Świebodzicach powstało dzięki inicjatywie ówczesnego organisty z kościoła św. Piotra i Pawła i pana Stanisława Stolarczyka. Do pana Penconka zgłaszały się osoby pragnące, by ich dzieci uczyły się gry na instrumentach. Jedną z nich był pan Stanisław Stolarczyk. Kościół nie był właściwym miejscem do nauki, a chętnych było coraz więcej. Tak zrodził się pomysł, aby w Świebodzicach powstała szkoła muzyczna. W tym celu obaj panowie skontaktowali się z panią Heleną hrabiną Krasicką, która była dyrektorką Szkoły Muzycznej I stopnia w Świdnicy. To ona pomogła im przebrnąć przez zawilości prawne i administracyjne i w taki to sposób we wrześniu 1960 roku Społeczne Ognisko Muzyczne otworzyło dla uczniów swoje podwoje. Pani Helena Krasicka została jego pierwszym dyrektorem. Ognisko, dzięki uprzejmości ówczesnego jej kierownika, Antoniego Miodka, w pierwszym roku istnienia mieściło się w jednej z sal i auli na II piętrze Szkoły Podstawowej nr 6 przy ul. Świdnickiej. W tym czasie nadzór dydaktyczny, metodyczny i finansowy sprawowało Dolnośląskie To-

warzystwo Muzyczne z siedzibą we Wrocławiu. Finanse, niezbędne do prowadzenia placówki, zapewniało czesne płacone przez uczniów oraz dotacje od Ministerstwa Kultury i Sztuki. W pierwszym roku naukę rozpoczęło 30 uczniów w dwóch działach – dziecięcym – nauka trwała 7 lat; i młodzieżowym – 5- lat nauki. Uczono gry na pianinie i akordeonie. Pierwsi nauczyciele to pani Aleksandra Łopko, Józef Tabisz i Józef Penconek. Uczniów przybywało i zajmowane pomieszczenia stawały się niewystarczające. Dzięki zabiegom u władz miasta i władz oświatowych panów Zygmunta Roszaka (wówczas radnego), Teofila Krzymańskiego kierownika Szkoły Podstawowej nr 2 i Stanisława Stolarczyka, których dzieci były uczniami Ogniska, szkoła w nowym roku szkolnym przeniosła się do budynku przy ul. M. Buczka (obecnie B. Prusa), gdzie do południa funkcjonowała Podstawowa Szkoła Specjalna, a po południu - Ognisko Muzyczne. W tym też roku dyrektorem Ogniska został Józef Tabisz. Od początku całą administrację i księgowość prowadził pan Jan Pyk, a po jego śmierci na początku lat 70-tych jego miejsce zajął pan Aleksander Gorzkowski.

W latach 60-tych XX wieku, Ognisko było nie tylko szkołą, ale ośrodkiem kulturotwórczym. Pan Józef Tabisz zainicjował współpracę ze szkołami, w wyniku której powstał, między innymi, wspólny z uczniami Liceum Ogólnokształcącego zespół mandolinistów, który występował nie tylko w Świebodzicach, ale w okolicznych miejscowościach, a także we Wrocławiu. Drugą jego niezapomnianą inicjatywą był Turniej Chórów, odbywający się raz do roku w sali klubu „Rafio”. Dobrymi duchami, a właściwie robotami, (bo pracę trzeba było wykonać nie byle jaką) byli panowie: Stanisław Pyzik – nauczyciel muzyki prowadzący chór w Szkole Podstawowej nr 2 i pan Antoni Miodek ze Szkoły Podstawowej nr 6. Każda ze szkół starała się przygotować ciekawy i zaskakujący repertuar, którym mogła się popisać przed całym miastem. Na tej imprezie wypełniona po brzegi była nie tylko sala, ale korytarze i funkcjonująca obok kawiarenka. Dwa razy w roku odbywały się popisy uczniów, które gromadziły nie tylko rodziców uczniów, ale wielu słuchaczy, bo było wiadomo, że po występach uczniów na scenę wejdzie pani Danuta Roszak pianistka, śpiewaczka i nauczycielka i swoim głębokim i ciepłym głosem zaczaruje publiczność pieśniami i ariami słyszanyymi tylko w radiu, a po jej występie na pewno zagra coś na życzenie publiczności pan Józef Tabisz.

W nowej siedzibie, przy ul. M. Buczka, poszerzono możliwości nauki o grę na skrzypcach i gitarze. Do grona nauczycielskiego dołączyli Stanisław Pyzik, Zbigniew Koperski i Edward Kusy. Wprowadzono też umuzykalnienie prowadzone przez panią Danutę Roszak. Dzieci uczyły się nie tylko gry na instrumentach, ale poznawały historię muzyki, histo-

rię instrumentu, pisały dyktanda muzyczne, uczyły się solfeżu i poznawały muzykę przez słuchanie jej z płyt.

W tym samym, 1962 r. otwarto filię świebodzińskiego Ogniska w Strzegomiu, przy tamtejszym Centrum Kultury. W kolejnych latach liczba uczniów zwiększyła się do 120. Chór, prowadzony przez pana Józefa Tabisza, w tymże roku został zarejestrowany na nagraniu w dużym studiu Polskiego Radia we Wrocławiu. We wrocławskim radiu rejestrowano raz do roku dokonania wyróżniających się uczniów i zespołów muzycznych szkół muzycznych z terenu ówczesnego województwa wrocławskiego. Nie była to zresztą jedyna wizyta uczniów świebodzińskiego Ogniska w radiu – zdarzyło się to jeszcze chyba trzykrotnie.

W 1969 r. po odejściu pana Tabisza do Wrocławia, dyrektorem została pani Danuta Roszak. Opiekę nad chórem przejął pan Józef Drożdżiak i przekształcił go w żeński zespół wokalny. Poprowadził też dwa zespoły akordeonowe – 4-osobowy i 16-osobowy.

W latach 70-tych XX wieku do grona nauczycieli dołączyli Maria Bajorek, Jolanta Kowalska, Anastazja Dziewulska i Kazimierz Gołaszewski.

W 1978 r. Wałbrzyskie Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego, mieszczące się w Szczawnie Zdroju, przejęło opiekę nad świebodzińskim Ogniskiem. W tymże roku reforma administracyjna podzieliła Polskę na 49 województw i zlikwidowała powiaty.

W latach 1982 – 1984 dyrektorem Ogniska został pan Kazimierz Gołaszewski, a po nim szkołę objął pan Józef Drożdżiak, który prowadził ją przez następnych 21 lat. W 1986 r. siedziba szkoły znalazła się przy ul. H. Sienkiewicza w budynku po dawnym hotelu robotniczym, aż w końcu otrzymała od władz miasta stałą siedzibę przy ul. S. Żeromskiego 13-15, gdzie mieści się do dziś.

W latach 90-tych XX wieku ministerstwo przestało dotować Towarzystwa Muzyczne. Jedyńnym więc źródłem finansowania Ogniska, w chwili obecnej, jest czesne płacone przez uczniów.

Od pięciu lat dyrektorem Ogniska jest pan Krzysztof Michalski. To on doprowadził do otwarcia filii świebodzińskiego Ogniska w Jaworzynie Śląskiej. W 2009 roku dziesięcioro uczniów dostało stypendia od miasta na dalsze kształcenie muzyczne, natomiast Remigiusz Knapik zdobył Grand Prix i tytuł „Supermistrza Klawiatury” w 5 Dolnośląskim Konkursie Keyboardowym. W 2006 roku przywrócono umuzykalnienie, a Ognisko oferuje naukę w klasach: fortepian, keyboard, gitara, skrzypce, saksofon, śpiew. Naukę można pobierać w dziale dziecięcym, trwającym 6 lat i młodzieżowym – 4 lata. Uczniem może zostać każdy, kto chce nauczyć się gry na instrumencie – tu nie ma barier wiekowych. Ważna jest tylko chęć do nauki gry czy śpiewu,

słuch i poczucie rytmu.

Od początku swojego istnienia świebodzińskie Ognisko było szkołą otwartą dla wszystkich i otwierającą się na wszystkie zjawiska społeczne. Od zawsze jej uczniowie uświetniali imprezy miejskie, szkolne czy kościelne. Z niego, a właściwie dzięki pracującym w nim ludziom, wyszło wiele inicjatyw, które potrafiły wciągnąć w działanie, albo dać przykład społecznym kręgom, niezwiązanym ze szkołą, na ciekawe i mądre pomysły, i ich realizację w innych placówkach.

Absolwenci z lat 67 – 68 nie ujęci w spisie:

Renata Roszak – fortepian
Dorota Roszak – fortepian
Wisława Krzymańska – fortepian
Krzymańska – skrzypce (nie pamiętam imienia)
Hanna Stolpe – fortepian
Anna Mrozińska – fortepian
Ewa Sołtysiak – skrzypce
Leszek Szarzyński - fortepian

Maria Palichleb

Казак был здесь 1945

Książański Park Krajobrazowy kryje wiele tajemnic, związanych z II wojną światową. Prawdopodobnie do dziś istnieją miejsca, pozbawione życia, „gdzie nigdy ptak nie zaśpiewa” (jak w opowieści niesamowitej) – efekt eksperymentów z bronią biologiczną, bakteriologiczną lub chemiczną.



Zdjęcie: Jan Palichleb

W pobliżu Starego Zamku możemy oglądać zagadkowe budowle, przypominające bunkry, warownie?

Intrygujący może być również zapis na pniu drzewa – swoista inskrypcja, wycięta cyrylicą „Казак был здесь 1945” (*Kozak był tu*). Srebrna kora buka przechowała pamięć o tamtym wydarzeniu. Dziś powiedzielibyśmy, że był to czyn godny mentalności wandała; ale tym samym autor zapewnił sobie „nieśmiertelność”. Źródła podają, że Rosjanie pojawili się w zamku już 9 maja 1945 r. i „przebywali” w nim do czerwca 1946 roku. Trzynastomiesięczna okupacja przejawiała się w działalności rabunkowej. Początkowo – bardzo chaotycznej, gdy wywożono wszystko jako zdobycz wojenną. Później miała ona już charakter zorganizowany i metodyczny. W tym czasie, niewątpliwie, penetrowali także podziemia. Zainteresowanie ich wzbudził także Stary Zamek, który spłonął w maju 1945 roku. Potraktowany jako symbol niemczyzny został zniszczony. Przewodniki informują o zburzeniu ścian i wieży. Możemy przypuszczać, że przyczynili się do tego także czerwonoarmiści.

Interesujące nas drzewo znajduje się u stóp zamku, niedaleko rzeki. Kim był Kazak? Czy to było jego nazwisko? Pseudonim, oznaka przynależności do grupy etnicznej? Jak się znalazł w tym miejscu. A może wtedy żołnierze mogli swobodnie poruszać się po okolicy? Wydaje się, że nie miał na pagonach wysokiej rangi. Takie działanie (rycie na drzewie) nie licowałoby z autorytetem oficera. (A może się mylę?) Czy jeszcze żyje? Jeśli wtedy miał 20 lat – dziś miałby 85! Mógł także zginąć w niespokojnych, powojennych miesiącach. O tym jednak nie dowiemy się nigdy.

A może, gdy wsłuchamy się w szum liści i gałęzi – opowiedzą nam one, bolesną dla drzewa, historię sprzed lat?

Chronologia dziejów

Uroczysta inauguracja roku szkolnego, w tym roku, odbyła się w Zespole Szkół Integracyjnych w Cierniach. Nie bez powodu to właśnie tu świętowano szczególnie rozpoczęcie nauki. Dzieci



przywitała zupełnie nowa szkoła. Budynek dydaktyczny, tak jak obiecywał burmistrz Bogdan Kożuchowicz, został ukończony przed 1 września. Pachnące farbą ściany i tynki, kolorowe korytarze i sale, piękny holl ze świetlikiem, dzięki któremu na korytarzu jest niezwykle jasno - tak wygląda nowy obiekt. Ten etap inwestycji kosztował 1,7 mln złotych. Wyposażenie pochłonęło na razie ponad 300 tys. zł.

Wyposażenie nowej szkoły:

- Standardowe ławeczki i krzeselka w zależności od wysokości mają odpowiednie kolory stelaży: czerwone, zielone i niebieskie.
- Tablice akademickie oraz tablice typu tryptyk - z ceramiczną powłoką do pisania pisakami (przydatne dla dzieci mających uczulenie na kredę), która zapewni bardzo długie życie tablicy.
- Sala językowo - fonetyczna przystosowana dla 20 uczniów. Składa się z 20 stanowisk, każde wyposażone w słuchawki, terminal ucznia (poprzez terminal uczeń zgłasza nauczycielowi gotowość odpowiedzi), sygnalizację - wezwanie do odpowiedzi przez nauczyciela. Biurko nauczyciela wyposażone w komputer z ekranem dotykowym wraz z oprogramowaniem do sterowania pracownią, bezprzewodowe słuchawki oraz mikrofon głośniki. Ponadto 3 zestawy projektorów przenośnych.
- Sala fizyko-chemiczna: 4 stanowiska laboratoryjne wyposażone w zlewy, baterie, prąd oraz stół demonstracyjny nauczyciela, wyposażony w zlew polipropylenowy (odporny na działanie czynników chemicznych) prąd oraz gaz. Wszystko to umożliwi przeprowadzanie doświadczeń.
- Pracownia komputerowa: 20 stanowisk komputerowych.
- Zakupiono także 11 laptopów, które będą służyć nauczycielom do prowadzenia e-dziennika (zamiast papierowej wersji) będą w nich opisywać zajęcia, oceny, obecności, uwagi oraz inne informacje, które będą wymieniane pomiędzy nauczycielem a rodzicem drogą internetową.

W przyszłym roku będzie gotowa nowa sala gimnastyczna oraz łącznik obu budynków, zostanie także zmodernizowany stary budynek szkolny. To największa inwestycja oświatowa w tej kadencji, a szkoła będzie bez wątpienia jedną z najnowocześniejszych w regionie.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego. Zdjęcie Agnieszka Bielawska-Pękala)

Harcerze z 15 ŚŚDH „Troter” zajęli pierwsze miejsce podczas XV Ogólnopolskiego Rajdu Szlakiem Wieży Spadochronowej w Katowicach, którego celem jest przypomnienie wydarzeń, jakie rozegrały się na Śląsku w pierwszych dniach II wojny światowej.

Świebodziacy harcerze zmierzili się z drużynami z różnych zakątków Polski w zadaniach, które



miały sprawdzić ich wytrzymałość, spryt, wiedzę historyczną, zdolność logicznego myślenia i orientację w terenie. Szczególnym wyzwaniem okazało się dla nich pokonanie toru przeszkód w specjalnej sali treningowej Państwowej Straży Pożarnej. Mimo ogromnej konkurencji, udało im się wygrać w swojej - gimnazjalnej - grupie wiekowej. To już trzecie w bieżącym roku (po rajdach w Strzegomiu i Jaworze) zwycięstwo druhen i druhow z "Trotera", na imprezach, poświęconych II wojnie światowej, jednak pierwsze tak prestiżowe.

W sobotę 4.09. "Troteranie" uczestniczyli w rekonstrukcji obrony Wieży Spadochronowej. Było to dla nich najważniejsze wydarzenie całego wyjazdu - ich drużyna od wielu lat nosi imię obrońców Wieży Spadochronowej.

(Tekst i zdjęcie na podstawie informacji Drużyny Harcerskiej „Troter”, opublikowanej na portalu Urzędu Miejskiego)

Boisko treningowe ze sztuczną nawierzchnią, trybuny, nowoczesny budynek socjalny - tak wygląda kompleks sportowy przy ul. Sportowej, który w środę, 8 września, został uroczysto otwarty. Obiekty, administrowane przez Ośrodek Sportu i Rekreacji, wykorzystywane są przez Miejski Klub Sportowy "Victoria" Świebodzice.

I etap modernizacji stadionu kosztował blisko 4,9 mln złotych. Ale to jeszcze nie koniec prac na Sportowej.

- Trzeba jeszcze dokończyć i zadasyć trybuny oraz "dopieścić" płytę główną stadionu, to zada-



nie jest przewidziane do realizacji w przyszłym roku - powiedział burmistrz Bogdan Kożuchowicz.

Dane liczbowe:

- boisko treningowe o wymiarach w liniach autowych 49,62 x 90m, o nawierzchni z trawy syntetycznej z drenażem, nawadnianiem i oświetleniem,
- budynek socjalny: kubatura 3336m³, powierzchnia użytkowa - 576,99 m²; służyć będzie sportowcom i widzom, składa się z czterech szatni z dwiema umywalkami i wc dla zawodników, wc ogólnodostępnego dla (mężczyzn, kobiet, niepełnosprawnych), magazynów na sprzęt i urządzenia sportowe i do utrzymania stadionu, portierni, w której ulokowano kasę biletową, pralni z suszarnią i magazynami odzieży brudnej i czystej, pomieszczenia odnowy biologicznej, pokój dla lekarza i masażysty, pomieszczenia administracyjne, dla sędziów (z zapleczem), sali konferencyjnej z aneksem kuchennym, pomieszczeniem kotłowni gazowej.

Zaplecze jest tak zaprojektowane, by mogło służyć na raz czterem drużynom rozgrywającym mecze lub trenującym po sobie parami.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego. Zdjęcie Adrian Sitko)

Kierownictwo spółki „Zamek Książ” oraz dyrekcja Polskiej Akademii Nauk osiągnęły porozumienie w sprawie profesjonalnego przebadania wydrążonych pod zamkiem pohitlerowskich sztolni. Prace te mają potwierdzić lub obalić narastające od 65 lat hipotezy, dotyczące przeznaczenia podziemi. Według różnych spekulacji, w zamaskowanych pomieszczeniach hitlerowcy mieli ukryć skarby, dzieła sztuki, tajne dokumenty lub broń.

- Przedstawiciele PAN zadeklarowali, że do października przygotują dokumentację dotyczącą zakresu prac - mówi Jerzy Tutaj, prezes spółki Zamek Książ. - Mają również przygotować ich kosztorys. Jeżeli będzie wysoki, prace badawcze będą prowadzone etapami.

Na razie wiadomo tylko, że badania będą wykonane w sposób bezinwazyjny, m.in. z wykorzystaniem georadaru. Sytuacja ulegnie zmianie, gdy urządzenia pomiarowe wykażą istnienie zamaskowanych pomieszczeń.

W skład grup badawczych będą wchodziłi eksperci, np. z dziedziny górnictwa. Nad całością będą czuwać pracownicy PAN. Sfinansowaniem części prac badawczo-poszukiwawczych zainteresowany jest popularny kanał telewizyjny Discovery Historia. Według wariantu optymistycznego, badanie podziemi powinno się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Osoby zaangażowane w rozwiązywanie tajemnic Książa nie mają złudzeń, że dotychczas poznane sztolnie pod zamkiem to tylko część większego kompleksu w podziemiach.

- O tym, że obecny wygląd podziemi różni się od tego z okresu wojny, świadczą np. zeznania

Jana Weisa - wyjaśnia Tadeusz Słowikowski, badacz tajemnic zamku Książ. - Pracował on niewolniczo jako więzień przy ich drażeniu i ponownie oglądał je w połowie lat 80.

Wyjaśnienie tajemnic podziemi pod zamkiem Książ ma również na celu zakończenie sporu pomiędzy spółką zarządzającą zamkiem i PAN. Dotychczas PAN wzbraniało się przed wpuszczaniem do podziemi osób postronnych, by nie zakłócały np. pracy sejsmografów. Kierownictwo zamku chciało natomiast udostępnić podziemia turystom.

W ciągu 65 lat, które upłynęły od czasu zakończenia II wojny światowej, wokół podziemi, pod zamkiem Książ, narosło wiele legend. Według niepotwierdzonych teorii, pracowano w nich, nad budową hitlerowskiej wunderwaffe (cudownej broni). Bardziej prawdopodobne jest, że podziemia służyły jako potężny schron dla Adolfa Hitlera i jego sztabu, który liczył około 3 tys. osób.

(Artur Szalkowski, Polska Gazeta Wroclawska)

W pierwszej połowie września rozpoczął się montaż nowego oznakowania drogowego, wskazującego dojazd do najważniejszych budynków użyteczności publicznej oraz atrakcji turystycznych w mieście.

Nowe oznakowanie poprowadzi nas do takich obiektów jak: Policja, Pogotowie, Dworzec PKP, Ratusz, Basen kryty, Hala sportowa, Kościół



św. Franciszka. Dodatkowo, oznakowano rzeckę Pełcznicę na mostach, w ciągu drogi krajowej oraz wojewódzkiej.

Nowe znaki drogowie są uzupełnieniem wdrażanego w mieście Systemu Informacji Miejskiej.

Ustawienie ich poprzedzone było sporządzeniem kilku planów organizacji ruchu drogowego,

licznymi uzgodnieniami z zarządcami dróg, którzy częstokroć nie wyrażali zgody na tablice, proponowane przez świebodzicki magistrat. Po półrocznych negocjacjach wypracowano jednak kompromis, którego wynikiem jest wdrażane obecnie oznakowanie.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego. Zdjęcie Agnieszka Bielawska-Pękala)

W piątek, 10 września, na terenach kompleksu przy ul. Rekreacyjnej, odbyła się uroczystość jubileuszu 35-lecia Ośrodka Sportu i Rekreacji - w sąsiedztwie gotowego już, kolejnego obiektu, którym OSiR będzie administrował - czyli zespołu boisk "Orlik".

* * *

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Świebodzicach został powołany do życia 1 września 1975 roku uchwałą Rady Miejskiej. Na początku nie miał czym administrować, pierwszym obiektem, który powstał, był kompleks przy ul. Rekreacyjnej, w którego skład wchodził basen odkryty, kręgielnia oraz lodowisko (niestety, nie ma go już od wielu lat). Stopniowo powstawały kolejne obiekty: boisko i sala sportowa do piłki ręcznej przy ul. Żwirki i Wigury (także już nieistniejące), stadion przy ul. Sportowej (gruntownie zmodernizowany w ostatnich dwóch latach). Następnie powstały: hala sportowo-widowiskowa oraz Wodne Centrum Rekreacji. Dziś w zarządzie Ośrodka, w którym pracuje 36 osób, oprócz wymienionych obiektów, są także 3 nowe boiska: na Osiedlu Piastowskim, na Osiedlu Sudeckim oraz świeżo wybudowany "Orlik", a także istniejące już boisko w Cierniach.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego)

14 września minęła 125 rocznica śmierci Gustava Beckera.

W dniach 18-19 września, na terenie Zamku Książ odbyła się impreza „VI Dary Jesieni”

Gmina zawarła z firmą „Energia Pro” umowę na prowadzenie eksploatacji linii i urządzeń oświetlenia ulicznego i drogowego. Dzięki temu będziemy mieli na ulicach miasta nowe i energooszczędne oprawy oświetleniowe.

Najważniejszą kwestią, oprócz stałego utrzymania i bieżących napraw, jest wymiana 437 szt. najbardziej energochłonnych opraw oświetleniowych i zastąpieniu ich nowymi, energooszczędnymi oprawami i źródłami światła. Do tego dochodzi także wymiana 8 szt. słupów oświetleniowych i naprawa dalszych 63.

Przebudowa oświetlenia obejmuje tereny Pełcznicy, Osiedla Wilcza Góra, Osiedla Słonecznego, Śródmieścia, Osiedla Sudeckiego i Piastowskiego. Nowe oprawy są już na ulicach Pełcznicy, Osiedla Wilcza Góra, Osiedla Piastowskiego, częściowo w Śródmieściu. Niebawem zostaną wymienione także na Osiedlu Sudeckim. Podjęte działania modernizacyjne wpłyną na zmniejszenie zużycia energii elektrycznej, poprawią jakość i zmniejszą awaryjność oświetlenia ulicznego.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego)

Od 24 do 26 września w "Wielokulturowym Parku Stara Kopalnia", w Wałbrzychu, wystawiano operę "La Traviata" Giuseppe Verdiego w inscenizacji, reżyserii i scenografii Anny Długołęckiej, z udziałem orkiestry Filharmonii Sudeckiej, pod dyrekcją Dariusza Mikulskiego. W spektaklu wzięło udział ponad 200 osób.

Opera, która trwała trzy godziny, nikogo nie mogła znudzić, gdyż na scenie, przez cały ten czas, działo się wiele - wkomponowane w całość występy



tancerzy, aktorów oraz czterdziestoosobowa grupa młodzieży jako statyści - bardzo ubarwili sztukę. Rola Violetty Valery, w interpretacji Joanny Horodko (sopran) sprawiła, że każdy wsłuchiwał się w piękne arie. Podczas występu nie było chóru, co przy takiej operze jest ewenementem. Muzycy jednak stanęli na wysokości zadania i zagrali, prezentując swój najwyższy poziom.

Ostatni akt zakończył się gorącymi brawami i owacją na stojąco; artystom zostały wręczone kwiaty.

Nie była to pierwsza opera w Wałbrzychu, ponieważ rok wcześniej została wystawiona "Tosca", a dwa lata wcześniej "Czarodziejski Flet". Wszystkie zostały przyjęte bardzo dobrze. Może się jednak okazać, że "La Traviata" była ostatnią operą w Wałbrzychu na długie lata, ponieważ dyrektor i dyrygent w jednej osobie - Pan Dariusz Mikulski - po pięciu latach pracy został odwołany ze swojego stanowiska. Funkcję tę będzie pełnił do końca września.

(Informacja opracowana przez Adriana Sitko. Zdjęcie autora)

W sobotę, 25 września, dokonano otwarcia nowego boiska wielofunkcyjnego przy Szkole Podstawowej nr 4. Obiekt ma sztuczną nawierzchnię i można na nim grać w piłkę nożną, koszykową lub siatkową. Inwestycja została zrealizowana w całości z budżetu gminy, jej wartość - około 400 tys. zł. To piąte boisko sportowe, które powstało w bieżącej kadencji.

Świebodziński Klub Sportowy "Rekin" ma wielu utalentowanych podopiecznych, którzy z każdego zawodu wracają z licznymi trofeami. "Rekin" ma jednak prawdziwą gwiazdę. Jest nią Amadeusz Kiełczewski, o którym głośno już w całym środowisku pływackim w Polsce.



- Po opublikowaniu ogólnopolskiego rankingu dzieci 10-letnich, Amadeusz uplasował się w kilku konkurencjach pływackich na pierwszych miejscach, zdobywając tym samym tytuł Mistrza Polski - mówi z dumą

Krzysztof Winiarczyk, wiceprezes „Rekina”. - Wyniki Amadeusza okazały się na tyle spektakularne, że zainteresowała się nim redakcja specjalistycznego dwumiesięcznika „Pływanie”. W numerze 4 (bieżącego roku) zamieszczono informacje o naszym zawodniku w dziale Talenty.

W czerwcu Amadeusz zaliczył testy specjalistyczne i zakwalifikował się do szkoły sportowej we Wrocławiu. Od 1 września jest uczniem SP 72 we Wrocławiu.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego)

W piątek, 1 października, nastąpił odbiór techniczny wyremontowanej ulicy Towarowej. Ulica zyskała nową nawierzchnię asfaltową oraz wygodne chodniki z kostki, a także nowe oświetlenie. Inwestycja finansowana była w całości z budżetu gminy. Wartość prac to około 865 tys. zł.

Wprowadzona jednak zostanie nowa organizacja ruchu, która umożliwi parkowanie tylko po jednej stronie ulicy, ponieważ spore ograniczenia wprowadza tu szerokość jezdni - 5,5 metra oraz fakt, że odbywa się tędy ruch ciężarowy do zakładu „Defalin”.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego. Zdjęcie Agnieszka Bielawska-Pękala)



10 października Pan Józef Drożdżiak, organista z kościoła św. Mikołaja, obchodził złoty jubileusz – 50-lecia pracy. Z tej okazji została odprawiona uroczysta Msza św. (o godz. 13⁰⁰), koncelebrowana przez 4 księży. Proboszcz, ksiądz prałat Augustyn Nazimek, przedstawił, w krótkim zarysie, biografię jubilata, który przyjechał do Świebodzic w 1960 roku, w wieku 18 lat, po ukończeniu szkoły organizatorskiej, prowadzonej przez Zakon Selezjanów.

Pan Józef Drożdżiak studiował w Wyższej Szkole w Zielonej Górze. Przez wiele lat uczył śpiewu w Liceum Ogólnokształcącym, pełnił obowiązki dyrektora Ogniska Muzycznego w Świebodzicach. Jubilat popularyzuje muzykę w naszym mieście.

Msza została dodatkowo uświetniona pieśniami, (Gdy klęczę przed Tobą”, „Do Twej świątyni”, „Ave Maria” F. Schuberta) w wykonaniu doskonałej sopranistki, Pani Grażyny Pantal, i grą na organach Pana Marka Śniezka.

Życzenia i gratulacje złożył Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz, mówiąc, że to święto całego miasta.

Życzymy naszemu wspaniałemu Organiście,

przynajmniej, drugiego takiego jubileuszu!
(Informacja opracowana przez Marię Palichleb)

Wernisaż

8 października, o godzinie 19⁰⁰, w Domu Kultury, w Sali Kominkowej, odbył się wernisaż naszego współpracownika, Jana Palichleba, „Świebodzice w grafice” z mottem „tu jest moje miejsce, tu jest mój dom”. Czytelnicy, mieli okazję zobaczyć kilkanaście prac na łamach miesięcznika i kilkadziesiąt na stronach kroniki miasta E. Würffla, G. Riecka, B. Lungmusa i A. Rubnikowicza, wydanej przez Urząd Miejski.

Frekwencja przeszła oczekiwania organizatorów. Okazało się, że wielu świebodziczian interesuje się swoim miastem i chętnie obejrzało następne „portrety domów”.

W bardzo miłej atmosferze toczyły się rozmowy o obiektach przedstawionych na kartkach A-4. Czarne tło doskonale kontrastowało z bielą kartonu.

Autor, w kilku słowach, przedstawił ideę rysowania, podkreślając, że zainspirowali Go do tego Panowie Tadeusz i Adam Rubnikowiczowie.

Dodatkowym przeżyciem był mały recital Pani Grażyny Pantal, która odśpiewała 3 pieśni ludo-



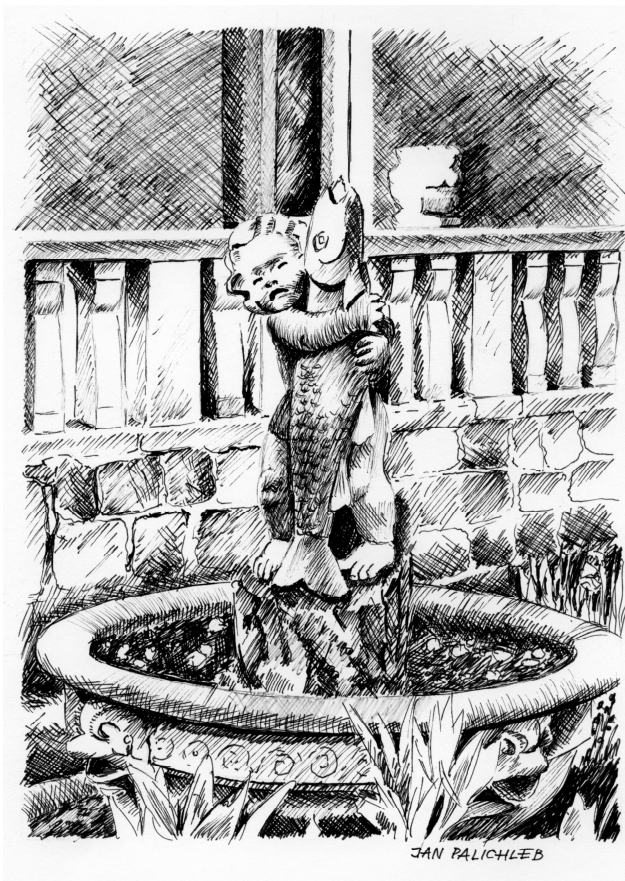
we w opracowaniu A. Wieniawskiego: „Cyraneczka”, „A kto smutny”, „Oj da dyna”, „Pory roku” S. Moniuszki i W. Lutosławskiego, do znanego tekstu J. Tuwima „Spóźniony słowik”. Wiersz ten, znany z lektur dzieciństwa, ale tu, w interpretacji Pani Grażyny, zabrzmiał wspaniałą mocą Jej pięknego głosu i ciekawą, pełną dramaturgii interpretacją.

Autor podpisał ponad 20 kronik miasta (przekazanych Domowi Kultury na tę okazję przez Burmistrza – Pana Bogdana Kożuchowicza) tym osobom, które jeszcze nie kupiły tej książki. Warunkiem otrzymania jej było wykazanie się znajomością architektury Świebodzic.

Redakcja

Kolejowa - Aleje Lipowe
Na stronie 9 - fontanna w ogrodzie tego domu





Świebodzice

Sprawozdanie z pobytu w Fryborgu (Świebodzicach) w dniu 3 sierpnia 1945 r.

Fryborg jest miastem liczącym 10 tys. mieszkańców, w tym zaledwie 100 Polaków. Obywateli polskich, wyznania mojżeszowego jest 15. Możliwości osiedlenia duże. W pierwszym rzędzie, nie ma dotychczas polskich rękodzielników ani kupców. Poszczególne, mniejsze fabryki jak przędzalnia, fabryka czekolady, stolarnia oraz fabryka zegarków, zajęte są już przez Polaków. Są więc możliwości umieszczenia tam fachowców.

Na konferencji z burmistrzem, przedłożyłem zadania i cele Komitetu, powołując się na zatwierdzony memoriał odnośnie osiedlenia Żydów na terenie Dolnego Śląska. Burmistrz bardzo przychylnie odniósł się do naszych zadań i oświadczył gotowość przyjęcia Żydów do Urzędu Pocztowego, Stacji Kolejowej i Banku. Równocześnie chce natychmiast przyjąć biuralistkę ze znajomością stenografii do Magistratu.

Odnośnie przydziałów gospodarstw rolnych uważa burmistrz, iż gospodarstwa mające jako taki inwentarz są zajęte przez Rosjan, innych zaś gospodarstw rolnych wprawdzie objąć nie można ze względu na kompletny brak inwentarza, Burmistrz przyrzekł, iż osoby, które będą przez nas kierowane, na pewno otrzymają pracę.

W tym wypadku należy zwrócić się z tematem do dentysty Kornhausera Jakuba, osoby mnie

osobiście znanej, który zaopiniuje i przedstawi Burmistrzowi mające się osiedlić osoby. Moim zdaniem, należy do wymienionego skierować pismo (może być na ręce naszego Komitetu), w którym Wojewódzki Komitet mianuje go mężem zaufania Komitetu. Podkreślam, iż osoba ta ma wielkie wpływy u Burmistrza. Warunki osiedlenia, moim zdaniem, dobre. Wyżywienie lepsze aniżeli w powiecie wałbrzyskim, Polacy otrzymują potrójne kartki żywnościowe. Żydzi zajmują dotychczasowe placówki:

- Zakład dentystyczny.
- Kierownictwo przędzalni
- Kierownictwo spółdzielni.
- Kierownictwo apteki.
- Zastępca Burmistrza w wiosce Polsnice.

Prowadzący sprawozdanie - Wulkan Egon

[Biblioteka Studium Kultury i Języków Żydowskich we Wrocławiu, Protokoły i sprawozdania z działalności Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Dzierżoniowie za 1945 r., s. 7.]

Uzupełnienie do tekstu w numerze 9 „Świebodzice - Spis pracowników Towarzystwa Ochrony Zdrowia w miesiącu lipcu 1946 r.” (W części nakładu brak było zawartości tabelki.

Nazwisko i imię	zawód
Kornhauer Jakub	dentysta
Dr Ajzenberg Nosik Ewa	lekarz
Dr Ringel Józef	chirurg
Sułtan Joanna	pielęgniarka
Rosenhauser Joanna	pielęgniarka
Nosik Sara	pielęgniarka

Maria Palichleb

„Kamienice umierają stojąc...”

- to trawestacja tytułu sztuki Olejandra Casony – „Drzewa umierają stojąc”. Zawiera on dramatyczną metaforę, która doskonale pasuje do złej „kondycji” domów w naszym mieście. Wystarczy spojrzeć w górę, by zobaczyć postępujące zniszczenia. Szczególnie gzymsy, po ostatniej zimie, prezentują się niezbyt ciekawie. Cóż, w niektórych przypadkach znaleziono doskonałe, doraźne rozwiązanie, podwieszając siatki, na gęsto umocowanych wspornikach. Nasuwa się refleksja: czy uzupełnienie brakującego wykończenia nie byłoby mniej absorbujące i kosztowne?

Urok starych domów tkwi w ozdobnych detalach. Malowniczo wyglądają konsole wspierające



Zdjęcie: Jan Palichleb

gzymsy. Niestety, jest ich coraz mniej! Niedawno odpadła jedna z nich, z kamienicy przy ul. Wałbrzyskiej 10. Może byłoby to niezauważalne, ale ten fragment znalazł się na koszu ze śmieciami, poniżej kwaciarni. Nie jest kompletny. Wykonany z gipsu uległ uszkodzeniu, spadając ze znacznej wysokości. Na Placu Jana Pawła II zauważymy znaczny ubytek



Zdjęcie: Jan Palichleb

gzymsu. Dla bezpieczeństwa rozciągnięto taśmę białoczerwoną (obecnie już zerwaną) i problem rozwiązany.

Przy ulicy Stefana Żeromskiego, nad cukiernią, widoczne są niepokojące pęknięcia ściany i szpara w ozdobie wieńczącej okno.

A dawna apteka (róg ulicy Adama Mickiewicza i Wałbrzyskiej)? Piękne są secesyjne fasady! Od strony zachodniej zauważamy, że szczyt uległ zniszczeniu (w najwyższym punkcie i poniżej). Wcześniej wypełniały je kwiaty. Jedna strona zachowała się, więc można byłoby jeszcze uzupełnić te brakujące...

Niektórzy mieszkańcy, patrząc na stare litografie, ukazujące dawny rynek lub na plany widokowe F.B. Wernera stwierdzają, że domy z podcieniami były piękne. My możemy zauważyć realizację tej idei, bo pojawiają się (zbite z desek, również dla bezpieczeństwa) na chodniku, przy ulicy Henryka Sienkiewicza 33.

Słuszna wydaje się refleksja romantyka polskiej piosenki i architekta – Marka Grechuty: „Ludzie zachowują się, jakby te skarby architektury

nie były już nikomu potrzebne ani bliskie. Każdy odwraca się do nich plecami, a jak się rozsypią, to co? To zdmuchniemy i postawimy jakiś blok”¹ Przypuszczam, że wypowiedź tę można odnieść do specyfiki naszych realiów.

P.S. Konsolę z ulicy Wałbrzyskiej wzięłam, by ocalić przed dalszym zniszczeniem. Może przyda się do ewentualnej rekonstrukcji? Śmiem jednak wątpić, czy kiedykolwiek to nastąpi?..

Post P.S. Tekst ten powstał w sierpniu. Obecnie obserwujemy prace remontowe przy ul. Świdnickiej, na Placu Jana Pawła II. Może więc uda się ocalić niektóre domy?

¹ Wojciech Majewski, Marek Grechuta portret artysty, Wyd. Znak, Kraków 2006, s. 97

Historia Dobromierza cz. 1

Dobromierz znany był już w roku 1277 jako osada targowa, po wybudowaniu przez Bolka I Świdnickiego, zamku CISO, była blisko z nim związana. Nazwa miejscowości zmieniała się w przeszłości: Góra Pokoju (VRIDEBERG I VRIDEBERCH), potem Wysoka Góra Pokoju (HOCHFRIEDEBERG), po wojnie do 1948 Wysoka Góra, a po 1948 Dobromierz.

Wysoka Góra, wcześniej jako osada, później jako miasto, nigdy nie miała wałów obronnych. W pobliżu miasteczka, na wzgórzu koło kościoła pw. św. Michała stał w przeszłości gród, którego pochodzenie, po badaniach archeologicznych w latach 1976 - 1978 ocenia się na IX –X wiek. Zamieszkiwało go słowiańskie plemię Ślęzan, składające się z czterech rodzin - około 20-28 osób. W pobliżu tego grodu, znajdują się jeszcze cztery grodziska, co świadczy o dość gęstym zaludnieniu okolicy, na długo przed pierwszą wzmianką o osadzie.

Legenda głosi, że miasto założyli dwaj skłóceni ze sobą bracia szlacheckiego rodu, którzy wojowali ze sobą przez 6 lat, a na znak zawartego pokoju, na górze koło grodu, zbudowali miasto, nazywając je Wysoką Górą Pokoju. Na górze, wytyczono również plac pod budowę kościoła. Działo się to najprawdopodobniej około roku 1313, a w roku 1317, miasto wraz z kościołem, było już wybudowane. Całe z drewna, zgodnie z wcześniejszym wytyczeniem, schodziło po stoku góry w dół. Mimo, że istniało już od roku 1317, to na prawa miejskie Wysoka Góra musiała czekać aż do roku 1409, kiedy to król Czech i jednocześnie książę Księstwa Świdnicko-Jaworskiego, Wacław IV, nadał prawa miejskie i prawo do jednego otwartego targu, który początkowo odbywał się w śróde, później został przeniesiony na czwartek. Targi te służyły na całą okolicę z handlu słomą.

Wraz z nadaniem praw miejskich, otrzymała Wysoka Góra herb, który na niebieskim tle, przedstawia dwie złote litery „W”, przedzielone złotą

strzałą z tępym grotem. Litera „W”, została umieszczona w herbie, na cześć Wacława IV. W roku 1541 król Ferdynand I nadał miastu prawo do jednego dodatkowego, tzw. długiego targu, który trwał corocznie przez osiem dni, poczynając od 29 września.

Podczas Wojny Trzydziestoletniej (1618 - 1648), mieszkańcy miasta mocno ucierpieli. W tym czasie uszedł niewoli i osiadł na stałe w Wysokiej Górze ostatni z władców na zamku Cisy - Mikołaj. Podczas oblężenia zamku, w 1634 roku, Szwedzi zniszczyli go i pozostał ruiną do dnia dzisiejszego. Mikołaj, z wdzięczności za uratowane życie, na miejscu drewnianego kościoła, wybudował kościół murowany. Zbyt częste pożary, jakie trapiły Wysoką Górę, nie pozwalały na jej dynamiczną rozbudowę, gdyż niszczyły miasto i zubożały jej mieszkańców. Najbardziej znane pożary z przeszłości, to: z 1602 i 1654 roku oraz wielki pożar z 10 kwietnia 1683 roku, który w niecałą godzinę, zniszczył całe miasto, oprócz kościoła i plebani. Natomiast w pożarze z 13 maja 1710 roku spaliły się 74 domy. Podczas odbudowy, miasto zmieniło oblicze, powstał położony centralnie rynek z odchodzącymi od niego ulicami. W roku 1711 został zbudowany ratusz, w którym mieściła się również remiza strażacka.

W pobliżu miasta, wybudował swoją posiadłość ród von Bolcze, najstarsza, udokumentowana rodzina w tej miejscowości - władza tego rodu datuje się tu do roku 1408. (Nickel von Bolcze był kasztelanem Strzegomia, rezydował na zamku Cisy i Rogowiec, był sędzią dworskim i ochmistrem dworu księżnej Agnieszki -żony Bolka II Świdnickiego).

Po rodzie von Bolczów, od roku 1408, panuje tu Sander von Grunau, a potem, (niezbyt dokładnie wiadomo), władzę sprawują: do około roku 1500 - ród Świnków (Schweinhaus); ok. roku 1501 hrabia Nickel von Kotulinski; ok. 1524 Hans von Borschnitz; po nim von Zedlich, a po roku 1583 władzę przejmuje Melchior von Schellendorf. Około roku 1600 ponownie panuje von Zedlich w osobie Franza, po którym znowu wraca, tym razem na dłużej, rodzina Schellendorf, tworząc w Wysokiej Górze główną siedzibę swego rodu w linii śląskiej. Rodzina ta przybyła do Wysokiej Góry z okolic Chojnowa, a baron Johan von Schellendorf był fundatorem łoży nr 13 w Kościele Pokoju w Jaworze. (Nazwisko von Schellendorf występuje przez krótki czas w historii zamku Książ, w latach: 1464-1482 i 1497-1503).

W roku 1716, Wysoką Górę, od Jana von Schellendorfa, odkupuje ówczesny wojewoda śląski, hrabia Ferdynand von Nimptch. Jest on budowniczym barokowego pałacu, którego budowę ukończono w 1727 roku i po niewielkich przebudowach stoi do dziś. Także podwórze ma zabudowę barokową: po obu stronach pałacu stoją dwa identyczne budynki, z których jeden był przeznaczony dla gości, drugi - dla służby. Na podwórze wjeżdża się przez stylową bramę. Tuż przy skrzyżowaniu dróg, stoi figura św.

Jana Niepomucena - na niej data 1728. Hrabia von Nimptch wytyczył również i założył park dworski, w którym do dzisiaj rosną jeszcze cisy, lipy i klony.

Po śmierci hrabiego, w 1743 roku, posiadłość otrzymał w spadku krewny jego żony, hrabia von Sternberg, który w roku 1789, odsprzedał ją wraz przynależną sobie posiadłością w Szymanowie, baronowi von Seherr - Thotz. Posiadłości te, znajdowały się we władaniu tej rodziny, do roku 1945. W niezwykle krwawych wojnach o Śląsk, w XVIII wieku, pomiędzy Austrią (Maria Teresa), a Prusami (Fryderyk II), w pobliżu Wysokiej Góry, w II Wojnie Śląskiej, w dniu 4 czerwca 1745 roku, dochodzi do najkrwawszej bitwy, w której Fryderyk II (po bitwie, zwany Wielkim) pokonał koalicję saksońsko-austriacką pod wodzą księcia Karola Lotaryńskiego. Bitwa ta przeszła do historii jako bitwa pod „Wysoką Górą”, dając tym samym sławę całemu miastu.

Po przyłączeniu Śląska do Prus, Fryderyk II pozwolił na wolne praktyki religijne, co natychmiast wykorzystwała miejscowa większość protestancka, wykupując ratusz i dobudowując do niego dom modlitwy. W 1755 roku wybuchł kolejny pożar, ale na szczęście zniszczył tylko 6 domów. W roku 1793 został wybudowany w szpital katolicki, którego fundatorem był ówczesny proboszcz parafii - Peter Stelzer. Szpital działał w późniejszym czasie, jako dom starców – obecnie, mieści się w nim szkoła.

Także, ten sam proboszcz, doprowadził do wybudowania wieży przy kościele katolickim (data na chorągiewce wieży 1797 wskazuje datę jej wybudowania) jednocześnie, częściowo przebudował kościół. Kościół jest jednonawowy, z wieżą w osi budynku, ma krzyżowo sklepienie prezbiterium, a w środku, wyposażenie głównie z okresu baroku, jedynie chrzcielnica pochodzi z późnego renesansu.

Bardzo źle dla miasta rozpoczął się nowy, XIX wiek. 13 czerwca 1804 roku, na skutek kilkudniowych opadów deszczu, została dotknięta powodzią dolna część miasta i cała bliska okolica, w wyniku czego została zniszczona w znacznym stopniu (krótco przedtem wybudowana) droga do Chwaliszowa i Starych Bogaczowic, prowadząca dalej, w góry. Po bardzo złych żniwach w roku 1805, wzrosły znacznie ceny zbóż, a co za tym idzie również ceny innych towarów, zapanował głód. Do tego doszły lata wojen napoleońskich z 1806 i 1807 roku, które jeszcze spotęgowały biedę. Miasto otrzymało wówczas do jednorazowego zakwaterowania 4475 żołnierzy. Dodatkowo musiało zapłacić 6000 talarów kontrybucji, co było wówczas bardzo wysoką kwotą, jak na liczące 500 mieszkańców miasto. Dla porównania, 1 korzec żyta, czyli 37,4 kg, kosztował 12 talarów.

15 maja 1807 roku przeszedł tędy oddział ułanów Legii Nadwiślańskiej, który dzięki udanej szarży rozbił pod Strugą oddział pruski majora Losthina, uniemożliwiając tym samym jego marsz na

Wrocław. W roku 1809 wybrano po raz pierwszy burmistrza, w związku z czym, w roku 1811, trzeba było wykorzystać budynek szkoły na ratusz.

3 stycznia 1827 roku, około godz. 18.00 wybuchł pożar, który w 1,5 godziny strawił 20 budynków, w tym ewangelicki kościół w rynku. Ponieważ Wysoka Góra znana była w całych Niemczech, po tym pożarze, ze zbiórek w całym kraju nadchodziła pomoc - raz nadeszła nawet przesyłka z Amsterdamu. Mieszkańcy mogli przystąpić do odbudowy miasta. Powstawały teraz okazałe domy murowane.

Ewangelicki kościół został zbudowany w latach 1828-1832 wg projektu znanego niemieckiego architekta Karola Schinkla. Utrzymany w stylu klasycystycznym, o prostokątnej nawie z wieżą w osi, która zwieńczona jest małym tarasem widokowym i przykryta hełmem. Kościół z zewnątrz posiada boniowania. W środku znajdują się: chrzcielnica ufundowana przez rodzinę von Mutius z Bronowa i bardzo ładne organy. Od 1975 roku, kościół ten jest kościołem katolickim pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. W roku 1835, po raz pierwszy, kosztem 300 talarów, została doprowadzona ze studni pod Wieżycą do rynku, drewnianą rurą, woda na potrzeby mieszkańców. 1865 roku, tę drewnianą rurę wymieniono na żelazną.

W roku 1892, doprowadzono wodociąg do kilku domów w południowej i zachodniej części rynku oraz do całej ulicy Kościelnej.

W roku 1929, zakończono budowę wieży ciśnienia, skąd woda była rozprowadzana pod własnym ciśnieniem. W roku 1839, została założona ekspedycja pocztowa. W roku 1852, zbudowano szosę Świebodzice - Bolków. W czerwcu tegoż roku, będąc w podróży, złożył wizytę w mieście, król pruski, Fryderyk Wilhelm IV (1795-1861, królem Prus był od 1840 roku).

W 1892 roku, wybudowano baseny kąpielowe, które z racji swego położenia przyciągały rzesze ludzi. W 1940 roku unowocześniono je. W latach 60-tych, dzierzawione były przez kopalnię „Victoria” w Wałbrzychu. Ponieważ baseny te znajdowały się w granicach powstającego zalewu na rzece Strzegomce, w roku 1985, wybudowano nowe, których uroczyste otwarcie nastąpiło w 1989 roku.

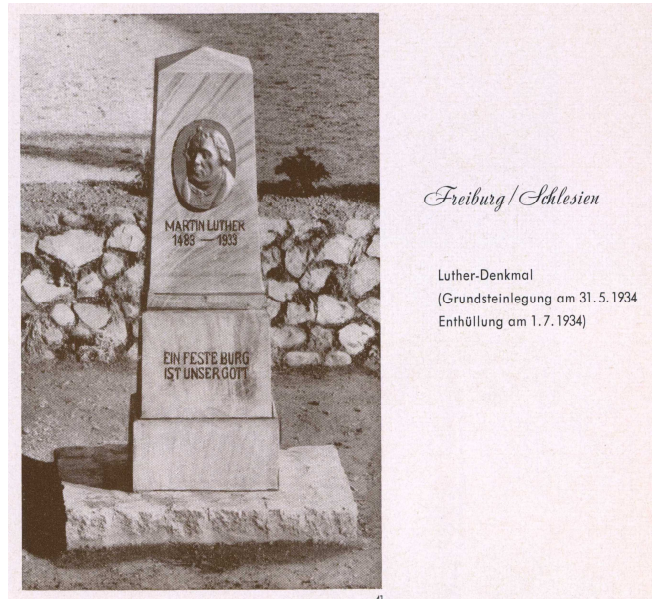
W roku 1909 oddano do użytku nowo wybudowany ratusz. Nowo powstała, imponująca budowla, została wykonana przez mistrza budowlanego Schuberta. Ratusz mieścił i mieści do dzisiaj, również pocztę i posterunek policji.

16 czerwca 1930 roku, zmarł i został pochowany na cmentarzu ewangelickim, w krypcie, tuż obok wejścia, urodzony 21 września 1864 w Wysockiej Górze, pedagog i poeta, Fiodor Sommer. Był autorem około 35 większych i mniejszych dzieł, rozsławiając tym Wysoką Górę daleko poza granicami Śląska. Napisał też w 1895 roku, krótką historię Wysockiej Góry, na której, częściowo, oparty jest ten tekst.

W okresie, przypadającym na II Wojnę Światową, Wysoka Góra przygotowywała się do uroczystości dwusetnej rocznicy bitwy pod Wysoką Górą (4 czerwca 1945 roku). Na tę uroczystość zaproszony był Adolf Hitler, który potwierdził swój przyjazd. W tym czasie, zmieniono całkowicie wystrój rynku, założono półkoliste zieleńce, ułożono kostkę brukową, postawiono latarnie, zmodernizowano dzisiejszą ulicę Kościuszki i chodnik wzdłuż ulicy. Do uroczystości jednak nie doszło, gdyż wcześniej zakończyła się wojna i Śląsk znalazł się w granicach Polski.

Autorem historii jest nasz były długoletni współpracownik - Edward Hałdaś

Ze zbiorów Pana Waldemara Krynickiego



Pomnik Marcina Lutra, który znajdował się obok domu Adama Hermana, mniej więcej w miejscu jezdni obecnego, nowego odcinka ulicy Piłsudskiego. Informacja udzielona przez Pana Erwina Scholza.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępniili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.